Rok VIII. Kraków-Podgórze, Czwartek 24 Listopada 1910 Nr.-271

3 **Cena numeru** centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. i cn.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

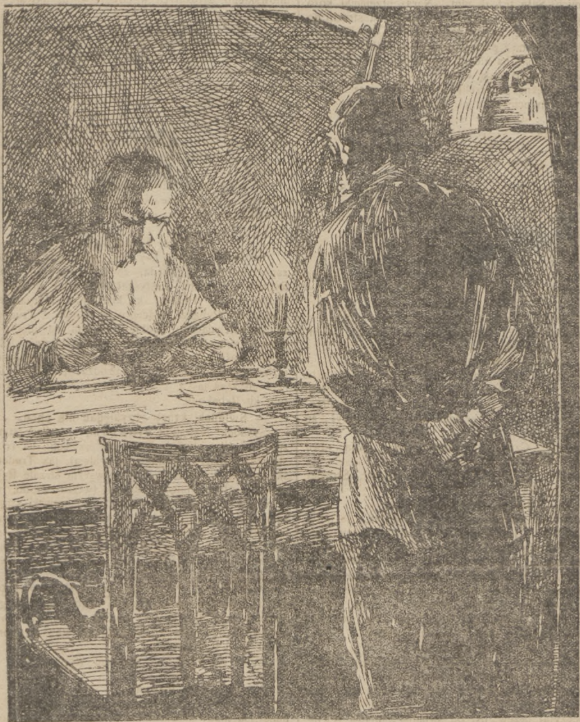
Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.



Tołstoj przy pracy.

Po zgonie Tołstoja.

Największy, najgłośniejszy, w całym świecie znany pisarz rosyjski spoczął w grobie. Ku mogile jego w Jasnej Polanie, otoczonej dębami, spogląda z żałobą dziś świat cały, a inteligencya rosyjska hołd pośmiertny dla genialnego pisarza łączy z głuchym protestem przeciw systemowi ucisku, przeciw rządom synodu i biurokracyi...

W czem leży wielkie znaczenie Tołstoja dla świata? Czy w jego religijno-społecznych poglądach?

Bynajmniej. Anarchiczny, pustelniczy chrześcianizm Tołstoja wrogi jest życiu i kulturze. Jego poglądy o społeczeństwie, o sztuce ogniskują się w haśle: precz z państwem, precz z kulturą, precz ze sztuką. Ideałem dla Tołstoja jest powrót do natury powrót do poziomu mużyka rosyjskiego. Te poglądy zaciekawiły zblazowaną Europę, zapewniły Tołstojowi rozgłos olbrzymi dziwacznego apostoła.

Ale nie ten rozgłos stanowi niespożytą, spiżową podstawę jego sławy. Tołstoj był wielkim pisarzem, wielkim artystą, obdarzonym iście homerowską siłą obrazowania postaci i snucia opowieści. Na tem polega właściwa wielkość Tołstoja.

Religijne i społeczne teorye Tołstoja nie wytrzymują krytyki, ale pozostaną pamiętne, jako objaw skrajnego anarchicznego indywidualizmu. Anarchicznego i naiwnego, ale na wskroś szlachetnego. Tołstoj nienawidził *zła* i zapatrzony w ideał, walczył ze złem bezwzględnie.

I w tem leży jego specyalne znaczenie dla Rosyi (której ducha i stosunków był wykwitem). Tołstoj był żywym przeciwieństwem systemu *przemocy*, panującej w caracie. On, który wprawdzie głosił zasadę „niesprzeciwiania się złemu", był największym *buntownikiem*, protestował przeciw szablonom panującej religii, protestował przeciw uciskowi rządowemu, przeciw wszelkim gwałtom, przeciw molochowi militaryzmu...

Dlatego głuchy pomruk, niby echo dalekiego grzmotu szerzy się w Rosyi około mogiły pisarza, wyklętego przez synod i pogrzebanego bez ceremonij kościelnych.

Pogrzeb Tołstoja.

Szaleka. Wczoraj rano o godz. 8 przybył tu pociąg ze zwłokami Tołstoja. Trumnę ze zwłokami Tołstoja ponieśli do Jasnej Polany włościanie wraz z dziećmi zmarłego. Ogromne tłumy ludności oddały zmarłemu ostatnią przysługę. Pochód żałobny rozpoczynali włościanie, niosąc białe szarfy z napisami. Za nimi szli śpiewacy, poczem na czterech rydwanach wieziono wieńce, złożone u trumny. Zwłoki wystawione w pokoju, gdzie znajdowała się szafa z książkami zmarłego i portret jego brata. Zwłoki pochowano na pagórku w lesie Afonin. Ogromny pochód żałobny defilował przed zwłokami, zanim je złożono na wieczny spoczynek.

Defilada trwała do godz. 2¼ po poł. Gdy zwłoki wyniesiono z domu, liczne tłumy otaczające dom uklękły. Trumnę nieśli włościanie, studenci i synowie zmarłego. Grób Tołstoja otacza dziewięć dębów. Porządek pochodu był wzorowy. O godz. 3 przybył pochód nad grób. — Podczas spuszczania trumny do grobu obecni uklękli, a chóry śpiewały pieśni żałobne. Mów nie wygłaszano wcale. Pewien nieznajomy zawołał: — Wielki Lew zmarł, niech żyje wielki jego duch! Oby jego przykazania chrześcijańskiej miłości się urzeczywistniły!

Obrzęd pogrzebowy zakończył się o godz. wpół do 5 popołudniu.

Petersburg. Wczoraj po południu zebrała się przed soborem kazańskim silna grupa studentów i studentek. Tłum, który śpiewał pieśni żałobne, rozszedł się rozproszony nahajkami przez policyę.

Trzystu studentów aresztowano.

Testament.

Warszawa Potwierdza się, że Tołstoj w ostatnich miesiącach zmienił swój testament. Zarządził on mianowicie, aby wszystkie jego dzieła były własnością narodu rosyjskiego i zapisał znaczną sumę sekcie duchoborców.

Sprawa Trudnowskiego.

Wczorajszą rozprawę wypełniły przesłuchania oskarżonych St. Trudnowskiego i M. Sadowskiego. — Zeznania Trudnowskiego świadczyły o jego przygnębieniu i o dość ograniczonej inteligencyi; natomiast Sadowski, górujący bystrością umysłu nad Trudnowskim, zeznawał ze swadą i bronił się logicznie. Zeznania Sadowskiego były też znacznie więcej interesujące od zeznań Trudnowskiego, bo rzucały trochę światła na roboty konspiracyjne.

Już wczoraj okazało się wyraźnie, że osią rozprawy będzie kwestya, czy zamordowany Rybak był istotnie szpiegiem. Dla sądu obywatelskiego to pytanie ma największą wagę, a również zastępca rodziny zamordowanego domaga się gruntownego wyświetlenia tej kwestyi. „Rybak nie był szpiegiem; wyrok śmierci został lekkomyślnie wydany i to nie w Królestwie, lecz w Krakowie przez bojówkę niedojrzałych młodzieńców", twierdzi zastępca chorej żony Rybaka. Natomiast obrońca oskarżonych zapowiada prowadzenie dowodu prawdy na okoliczność, że Rybak był ajentem ochrany.

Oczywiście za najważniejszego świadka, mogącego przyczynić się do wyjaśnienia sprawy, uznać trzeba żonę Rybaka. Ona najlepiej może zbijać niesłuszne zarzuty. Pani Rybakowa zaniemogła ciężko w Łodzi; adwokat dr Szalay zażądał przeto odroczenia rozprawy. „Nie chodzi tu tylko o śmierć fizyczną Rybaka, ale chodzi o rzecz większą, o jego śmierć moralną, chodzi o nazwisko jego dziecka" — wywodził wymownie zastępca strony prywatnej. Natomiast obrońca dr Marek sprzeciwiał się odroczeniu rozprawy ze względów proceduralnych. Prokurator przychylił się do wniosku dra Szalaya. Dyskusya trwała czas dłuższy.

Trybunał odłożył decyzyę w sprawie wniosku o odroczenie rozprawy na środę.

Zamieszczamy poniżej dalszy ciąg przesłuchania Sadowskiego:

Dalszy ciąg zeznań M. Sadowskiego

Przew.: Niech pan opowie przebieg swego życia, pokrótce.

Osk.: Urodziłem się w Woli pod Warszawą. Skończyłem w Warszawie 6 klas, poczem wstąpiłem do szkoły mechaniczno technicznej. Pierwszem mojem wystąpieniem politycznem była demonstracya przeciw konsulatowi pruskiemu z okazyi Wrześni. Zdarliśmy orła pruskiego. Za to mnie wydalono ze szkoły z 70 kolegami. — Wstąpiłem więc do kolei warszawsko-wiedeńskiej i pracowałem tam jako urzędnik przez 6 lat. Przed rokiem 1895, przed wojną z Japonią, wszyscy młodzi ludzie zaczęli się rwać do zerwania kajdan. Wstąpiłem tedy do „Związku", który miał za cel wywalczenie niepodległej, demokratycznej Polski i obronę religii. Należałem do Związku do ostatnich czasów. Byłem nawet w zarządzie.

Jeszcze w styczniu 1906 r. zarząd organizacyi otrzymał wiadomość, że Związek jest ostro śledzony. Organizacya przedsięwzięła środki ostrożności. Ale 13 marca aresztowano mnóstwo ludzi. — Mnie aresztowano 14 marca i odstawiono do warszawskiej ochrany, gdzie siedziałem w t. zw. „sekrecie". Po dwóch tygodniach zawezwano mnie do śledztwa. Rotmistrz Aristow biadał nad moją marną płacą...

Przew.: Niech się pan streszcza.

Przysięgli: Dla nas to są rzeczy bardzo ważne.

Osk.: Będę się streszczał. Pokazał mi cennik z tabelą nagród za zasługi dla ochrany. Powiedział mi: Pan jako Polak powinien nie lubieć żydów. Niechże pan stara się rozbijać „Bund". Nie zgodziłem się na to, bo nie byłem za szerzeniem rasowych nienawiści. Przesiedziałem 6 miesięcy, poczem wydalono mnie z granic Rosyi. Przyjechałem do Krakowa. Zaskoczyła mnie po dwóch miesiącach depesza, wzywająca mnie do domu w sprawach familijnych. Po kilku dniach wziąłem 300 rubli od matki i wróciłem do Granicy. Ponieważ tam mnie ajent śledził, udałem się do Sosnowca. Tam mnie aresztowano i znowu musiałem za 8 dni pobytu w Warszawie siedzieć 8 miesięcy w więzieniu przy ulicy Spokojnej. Tam siedzi wielu więźniów politycznych. Tam poznałem się i z Trudnowskim. Pokazał mi głowę na dowód, jak go trzcinami bito po głowie podczas śledztwa, tak, że miał dziury w głowie.

Przew.: O tem Trudnowski nic nam nie mówił.

Osk. Ostatecznie mnie wypuszczono z więzienia, zabraniając mi pobytu w 4 guberniach. Pojechałem więc do Radomia — tam mnie na drugi dzień aresztowano. Żandarmi oświadczyli mi, że mi nie pozwolą przebywać w Radomiu. Prosiłem ich więc o przepustkę. Dali mi ją — i pojechałem do Ojcowa. Tam już na drugi dzień byli u mnie strażnicy. Musiałem uciec za granicę. Przyjechałem więc 12 maja b. r. do Krakowa.

Z początku nie miałem mieszkania. Spotkałem się z Trudnowskim i przez 6 dni spałem u niego. Potem wynająłem mieszkanie na ul. Wolskiej. Trudnowski miał postrzeloną rękę i niedawno wrócił ze szpitala. Był w kłopotach, nie miał pieniędzy. Pożyczyłem mu 20 kor., później 10. Widywałem się z nim często.

Przew. Czy pan bezpośrednio przed zabiciem Rybaka widział się z Trudnowskim?

Osk. Widziałem się tego samego dnia rano. W niedzielę spotkałem go na ul. Sławkowskiej, byliśmy na Sławkowskiej na piwie i umówiliśmy się, że on mi odda pieniądze w poniedziałek rano, bo mu jeden z dłużników obiecał oddać. Rzeczywiście z nim się w poniedziałek zobaczyłem. Pieniędzy nie miał, oświadczył mi, że pojedzie do Katowic i tam będzie zarabiał, tak, że mi ratami dług odeszle.

Przew. A cóż z tym kolegą, który miał przyjść?

Osk. Nie przyszedł. Czekaliśmy nań 2 godziny, poczem rozstaliśmy się. Ja byłem u siebie w domu, potem poszedłem na obiad. Spotkałem się w ul. Wiślnej z Wojtaśkiewiczem, a na Floryańskiej z Furmańczykiem.

Przechodził wówczas Floryańską i Trudnow-



Stanisław Trudnowski na ławie oskarżonych.

ski. Szedłem wtedy z Furmańczykiem pod rękę. Trudnowski minął nas koło ul. św. Tomasza bardzo szybko i przeszedł. Zwróciło to naszą uwagę. Furmańczyk nawet się odezwał: „Patrzcie, jak „Iskra“ biegnie“. — („Iskrą“ zwano w bojówce Trudnowskiego).

Po południu z gazet dopiero dowiedziałem się o zamachu.

Przew. Pan znał Rybaka?

Osk. Nie; wiem tylko, że był zdrajcą. Aresztowano pewną osobę, której nazwiska wymienić nie mogę, pod zarzutem należenia do Związku; nie można jej było nic udowodnić. Osoba ta już miała wyjechać za granicę; z kolei zawrócono tę osobę i przyprowadzono do więzienia. Rotmistrz Arystow w czasie nowego śledztwa pokazał owej osobie artykuł oznaczony jej pseudoninem i własnoręczny manuskrypt artykułu, opatrzony tym samym pseudonimem. Manuskrypt mógł wydać ochranie tylko Rybak. Czy ten artykuł był w „Kilińskim“, czy w „Pochodni“, tego już nie wiem. Osobę wymienioną odstawiono do Łodzi do więzienia.

Przew.: Artykuł mógł zginąć i dostać się przez kogo innego do ochrany.

Osk.: To powinien był Rybak (który był w Krakowie i zajmował się drukarnią) zawiadomić partyę, że manuskrypt zginął.

Przew.: Co pan wie dalej o Rybaku?

Osk.: Aresztowano ciągle naszych ludzi. Otóż jeden z ajentów ochrany, przekupiony przez nas...

Przew.: Kto był ten ajent?

Obrońca dr Marek: Nie można wymieniać.

Osk.: Ajent dał nam 4 nazwiska szpiegów, między nimi Rybaka. Piątego nazwiska nie chciał wydać, bo go nie wiedział na pewne, była to kobieta, oznaczona w ochranie imieniem „Zośka“. Sprawdziłem na sobie, że zgodnie z podaniem takiego ajenta, chodzili za mną i śledzili mnie ajenci prowokatorzy Piotrowski z Millerem i Ćwikiem. A schodzili się u swej kochanki panny Walczak. Że ten przekupiony ajent zasługiwał na wiarę, mogę przytoczyć fakt, że zapowiedział nam, że niejaki Długokęcki, aresztowany za należenie do Związku, będzie wypuszczony pod warunkiem szpiegowania kolegów; w istocie wypuszczono go.

Przew.: Czy pan jeszcze wie co o Rybaku?

Osk.: Gdy zatrzymałem się w Ojcowie, spotkałem się z pewnym przemytnikiem, który zajmował się przemycaniem „bibuły“. Po rozmowie, jaką z nim miałem, pokazał mi w grocie, oddalonej od domu jakie 200 kroków, cały stos najrozmaitszych pism i broszur, które były prawie zupełnie zniszczone wskutek wilgoci. „Bibułę“ tę, której przemycaniem zajmował się Rybak, z tego powodu porzucono, gdyż on nie dopłacił ludziom, przeznaczonym do przeniesienia jej, kilku rubli. Z faktu tego najlepiej okazuje się, jakim człowiekiem był Rybak i jak pojmował ideę. Nawet ów przemytnik wyraził się o nim, że to musi być oszust.

Przew.: Pan wie, że organizacya wydała komunikat, w którym twierdzi, że Rybak pobierał 500 rubli miesięcznie z ochrany. A śledztwo stwierdziło, że Rybak żył w wielkiej nędzy. Jak pan to sobie tłomaczy, że tyle miał pieniędzy, a żył w nędzy?

Osk.: Ajent ochrany Trzaska otrzymywał z ochrany dużo pieniędzy, a nie miał porządnej bielizny.

Przew.: Dlaczego pan zaprzeczył w policyi, że pan był z Trudnowskim rano w dzień zamachu przez półtorej godziny?

Osk.: Nie zapierałem się wcale spotkania z Trudnowskim rano i w południe, tylko pomyliłem się: podałem w policyi, że spotkałem Trudnowskiego, idąc w towarzystwie Wojtaśkiewicza, gdy naprawdę szedłem w towarzystwie Furmańczyka. Tego szczegółowo zrazu nie pamiętałem.

Przew.: Czy w więzieniu nie poznał się pan z współwięźniami?

Osk.: Współwięźniom fakt opowiedziałem tak, jak zeznaję teraz.

Przew.: Stopa, współwięzień, podał, że się pan przyznał do tego, iż pan szedł razem z Trudnowskim przed zamachem, podał mu rewolwer i wskazał na Rybaka.

Osk.: To jest fałsz. Ja się nie przyznałem; opowiadałem tylko, co mi p. Karcz podsuwał w przesłuchaniu i o co mnie podejrzywał. Nie namawiałem wcale Stopy, aby wziął jakiś list odemnie. Onby był przecie, gdybym go o to prosił, naprzód list wziął, a potem dopiero mnie zdradził.

Obr. dr Szalay: Czy nad czynnością bojówki czuwa cały Związek?

Osk.: Zarząd odpowiada za wszystko.

Obr. dr Szalay: W jaki sposób wydawano wyroki? Zna pan formę, w jakiej to następuje?

Osk.: Od tego jest komisya bojowa. Ja tego nie znam.

Obr. dr Szalay: Pan był w zarządzie i nie wie pan?

Osk.: Nie wiem.

Obr. dr Szalay: Czy nie zdarzały się pomyłki? Podobno zabijano ludzi bez powodu?

Osk.: Ja sądzę, że wypadków takich nie było.

Obr. dr Szalay: Pański znajomy, p. Rodziewicz, oświadczył mi, że w radomskiem zamordowano najniewinniejszego człowieka na podstawie oszczerczych napaści.

Po ukończeniu przesłuchania Sadowskiego, adwokat dr Szalay wniósł o odroczenie rozprawy. Sprzeciwił się temu dr Marek. Przew. o godz. 2·30 zamknął rozprawę.



Prokurator dr Fr. Wajda.

Rozprawa środowa.

Sala rozpraw i dzisiaj nie pełna. Po godzinie 9 rano przysięgli grupkami żywo rozprawiają na temat, czy trybunał rozprawę odroczy, czy nie. A właśnie odbywa się, jak słychać, narada trybunału nad wnioskiem dra Szalaya o odroczenie.

Oskarżeni siedzą na ławie zupełnie spokojni. Trudnowski, młodzieniec o sympatycznej twarzy dużego dziecka, rozgląda się spokojnym wzrokiem po sali, to po ławie przysięgłych. Sadowski, zazwyczaj uśmiechnięty, zwraca się kilkakrotnie do Trudnowskiego, z którym o czemś rozprawia.

20 minut po godzinie 9 pojawia się na sali trybunał.

Przewodniczący radca Jasiewicz oświadczył, że trybunał uchwalił odroczyć załatwienie wniosku o odroczenie rozprawy do końca postępowania dowodowego. Rozprawa więc odbywać się będzie dalej.

Następnie przew. zapytał głośno: Czy świadek, p. Adela Rybakowa, jest? — na co woźny odpowiedział: Nie.

Dr Szalay do Trudnowskiego: Czy pan rozmawiał kiedy z Sadowskim o Rybaku po otrzymaniu wyroku śmierci?

Trudnowski: Po otrzymaniu listu z wyrokiem ja nie mogłem nikomu wymienić nazwiska skazanego, bo to była tajemnica, na którą przysiągłem przed Panem Jezusem, nawet na spowiedzi nie wolno mi było o tem mówić.

Dr Marek: Nawet na spowiedzi.

Dr Szalay (do dra Marka): Ja wiem, że pan także o tem wie — ale proszę o odpowiedź p. Trudnowskiego (wesołość).

Po kilku drobnych szczegółach zwrócił się dr Szalay dalej do oskarżonego Sadowskiego: Pan zarzucił Rybakowi szpiegostwo. Czy ma pan na to więcej dowodów, prócz owej sprawy z rękopisem?

Sadowski: Powiedziałem, com wiedział.

Dr Szalay: Pan przecie znał tajemnice Związku?

Sadowski: Nie należałem do organizacyi prowincyonalnej.

Dr Marek: Może nam pan powie szczegóły o organizacyi bojowej.

Sadowski: O ile wiem, organizacya bojowa ma nad sobą surową władzę. Żaden zamach nie może być wykonany bez poważnego umotywowania. Bojówki, czy to socyalistyczne, czy narodowe, używane były do walki z prowokatorami i do stałej walki o prawa narodowe, o szkołę polską.

Dr Marek: Czy pan zna jakie akty sądów partyjnych Związku nad władzami rosyjskiemi?

Sadowski: Znam zamach na gubernatora Kaznakowa w Łodzi.

Przew.: Takie szczegóły za dalekoby nas zaprowadziły.

Dr Marek: Ja sądzę, że sprawa musi być gruntownie zbadana, żeby poznać podłoże czynu Trudnowskiego.

Dr Szalay (do Sad.): Wczoraj pan mówił, że pan nie zna szczegółów wydawania wyroku, a dzisiaj pan trochę o tem wie. Zna pan szczegóły zewnętrzne, formy zewnętrzne wyroków śmierci, wydawanych przez Związek?

Sadowski: Tu nie chodzi zdaje mi się o to, jakie były formy zewnętrzne, ale o istotę czynu. Szczegółów nie znam.

Dr Szalay: Bo ja twierdzę, że Trudnowski wcale wyroku nie miał. Inaczej umiałby go opisać.

Dr Szalay: Co pan sądzi o czynie Trudnowskiego?

Sadowski: Trudnowski wykonał zamach z rozkazu partyi. Inaczej partya oficyalnie nie byłaby wydała komunikatu, że wyrok na Rybaku był spełniony z woli Związku.

Dr Marek przedkłada trybunałowi numer „Kilińskiego“, w którym zamieszczono komunikat o śmierci Rybaka z prośbą o odczytanie tego komunikatu.

Dr Szalay oświadcza, iż p. Rybakowa również należała do Związku w Królestwie, była nauczycielką i również walczyła o prawa narodowe tylko nie browningiem, ona więc także może coś o tym wyroku powiedzieć i wnosi, by odczytanie tego komunikatu odłożyć na później. Trybunał przychylił się do tego wniosku.

Przew. (do Trudn.): Skąd organizacya wiedziała, że pan jest w Krakowie?

Trudnowski: Pisałem o tem do rodziców i do kolegów. Nie wiedzieli jednak o moich wyjazdach czasowych do Prus na robotę.

Na tem zakończono przesłuchanie oskarżonych.

Przesłuchanie świadków.

Pierwsza przesłuchana została 19-letnia p. Cecylia Grochalówna, zaprzysiężona. Opowiada, że w krytycznym dniu spostrzegła Rybaka koło prałatówki. Obserwowała go, bo myślała, że to jeden ze znajomych. Szła tuż za nim. Naraz przeleciał koło mnie jakiś człowiek w pelerynie czarnej i strzelił do Rybaka w głowę. Rybak szedł prosto. Ów człowiek zaszedł ku niemu z prawej strony i strzelił raz w głowę. Rybak runął na ziemię, jak długi, tak, że padając, uderzył mnie nogą w lewą nogę. Następnie zabójca przyklęknął i strzelił do zabitego jeszcze dwa razy, poczem uciekł ku ul. Szpitalnej.

Przew.: Czy nie słyszała pani jakich słów z ust Rybaka?

Świad.: Nie. Natomiast słyszałam słowa: chwytać szpiega rosyjskiego. Czy to Trudnowski wołał, nie wiem.

Przew.: Czy pani nie widziała tam Sadowskiego?

Sadowski staje tuż koło świadka i powiada elegancko: proszę.

Świad.: Nie, pana nie widziałam.

Przew.: Poznaje pani Trudnowskiego?

Trudowski wstaje, mówiąc: To ja. Ale ja nie klęknąłem przy zwłokach i nie strzelałem, klęcząc.

Prok. dr Wajda: Skądże pan to pamięta?

Trudnowski: Dokładnie nie pamiętam. Wiem tylko, że strzelałem.

Świadek Wiktorya Szczepańska,

zaprzysiężona, opowiada, że w krytycznym dniu szła przez ul. Mikołajską. Spostrzegła, że Trudnowski strzelił do Rybaka, że się nad nim pochylił i strzelił jeszcze dwa razy. Świadek tak się wzruszył, że zemdlał.

Przew.: Czy Trudnowski klęknął, dając dwa strzały?

Świad.: Nachylił się, ale nie klęknął. Strzelał z bardzo bliska.

Świad. Wojciech Majtra,

liczący lat 60, zaprzysiężony, oświadcza, że przysiągł na to, co już zeznał po śledztwie, a nie chce teraz z powodu słabej pamięci robić pomyłek, zeznał że widział jak Trudnowski nad Rybakiem pochylił się, ale nie klęczał. Uciekając rzekł do świadka: Proszę mnie nie łapać, bo zabiłem szpiega. Ja sobie myślę — zeznawał świadek — skąd się tu szpieg wziął? (wesołość) ale bałem się, żeby do mnie nie strzelił, i dlatego go nie łapałem.

Niema świadków!

Ponieważ dalsi świadkowie nie stawili się, przewodniczący radca Jasiewicz zmuszony był zarządzić pauzę, celem zawezwania natychmiastowego kilku świadków, którzy już byli wezwani na dzisiaj. Przedtem odczytał przew. list od świadka Samuela Kamma, zawierający świadectwo lekarskie, że świadek zwichnął nogę i na rozprawie zjawić się nie może. Wobec tego zeznania jego odczytano.

Kamm, właśc. zakładu fryzyerskiego przy ul. Mikołajskiej, usłyszał w krytycznym dniu trzy strzały koło prałatówki i zobaczył, jak ludzie uciekają. Ujrzał potem dwóch ludzi, prowadzących pod ramiona Trudnowskiego. Jeden z prowadzących Trudnowskiego uderzył prowadzonego w twarz, na co Trudn. oświadczył: Nie bijcie. Któryś z przechodniów odpłacił za to bijącemu policzkiem. Po odczytaniu zeznań Kamma o godz. 10·20 przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę.

Pauza.

Podczas pauzy sala zaczęła się coraz bardziej wypełniać publicznością, złożoną głównie z ludzi młodych. Na galeryi zapanował ożywiony ruch, bo i galerya jest niemal pełna.

Ogólne zaciekawienie wzbudza kwestya, czy obrońca oskarżonych dr. Marek, który zapowiedział przeprowadzenie dowodu, że Rybak był szpiegiem, postawi dzisiaj odpowiednie wnioski, czy nie. Kwestya przedstawia się niezwykle interesująco wobec faktu, że trybunał uchwalił powziąć decyzyę co do osobistego przesłuchania p. Rybakowej dopiero po ukończeniu postępowania dowodowego, a więc i po ewentualnem przeprowadzeniu dowodu prawdy przez dra Marka; w sferach prawniczych kwestyę tę omawiano więc z ożywieniem w sali i w poczekalni.

Niema przysięgłego.

O godz. 11 podjęto rozprawę na nowo. Musiano się jednak jeszcze wstrzymać, gdyż — na ławie przysięgłych brakło przysięgłego p. Lauera. Po 10 minutach zwłoki przewodniczący kazał woźnemu zatelefonować po p. Lauera, którego w gmachu sądowym nie znaleziono. Minął kwadrans — p. Lauera niema. Trybunał, adwokaci, reszta przysięgłych, dziennikarze, zajęli już dawno swoje miejsca, ale muszą czekać, bo rozprawy w nieobecności choćby jednego przysięgłego prowadzić dalej nie można.

Nareszcie po kwadransie zjawia się p. Lauer: Biegnie szybko, mówiąc: Przepraszam — i zajmuje swoje miejsce. Rozprawa się zaczyna.

Dalszy ciąg rozprawy.

Przew. do woźnego. Czy są tam jacy świadkowie?

Woźny Sowa wraca po chwili i oświadcza donośnie: Nie ma nikogo!

Przew. Aby nie tracić czasu, zarządzam odczytanie aktów i protokołów.

Odczytano więc doniesienie policyi do prokuratoryi o zamordowaniu Rybaka, protokół z oględzin miejsca, na którem Rybak został zabity, obszerną relacyę śledztwa policyjnego, protokół zeznań Trudnowskiego, złożonych w policyi zaraz po aresztowaniu.

Prok. dr Wajda (do Trudn): Pan na rozprawie zeznał, że pan wysłał list do owego człowieka, który panu wręczył wyrok, z zawiadomieniem, że pan rozkaz spełni, a w policyi podał pan, że pan prosił rodziców o zawiadomienie Związku, że wyrok zostanie spełniony. W tem jest sprzeczność.

Trudnowski: Do rodziców nie pisałem. To była sprawa Związku, a ja przysięgałem, że tajemnic Związku przed nikim zdradzać nie będę.

Dr Marek: Nie chciał zresztą rodziców „wpakować“.

Wkońcu odczytano doniesienie policyi do sądu karnego, wyjaśniające szereg drobnych szczegółów, odnoszących się do zeznań Trudnowskiego w policyi.

Dalsi świadkowie.

Świadek Antoni Dyrek, pokrywacz dachów, zaprzysiężony, opowiada, że był w chwili zabicia Rybaka na Rynku. Usłyszał dwa ostre strzały, za chwilę trzeci. Pobiegł ku kościołowi Maryackiemu i zobaczył Rybaka leżącego na ziemi, a Trudnowskiego uciekającego. Pobiegł za nim na ulicę Szpitalną. Trudnowski oddał rewolwer, zupełnie dobrowolnie, oświadczając, że „zabił szpiega rosyjskiego i zbawił naród polski“. W drodze na policyę uderzył go ktoś laską, czy parasolem. Następnie wróciłem ku Rybakowi.

Świadek, który przysięgać nie chce.

Świadek Naftali Leinkram, handlarz starzyzny, prosił o zwolnienie go od przysięgi, na co się strony zgodziły. Zeznaje, że widział, jak Trudnowski strzelił do Rybaka. Po pierwszym strzale Rybak zawinął głowę między nogami (wesołość) no, rzeczywiście tak było (wesołość). Trudnowski ścigany sam dobrowolnie oddał rewolwer, mówiąc, że w nim jeszcze jest 5 nabojów. Prosił, by go nie bili, mówiąc, że zabił szpicla rosyjskiego, który wielu ludzi o śmierć przyprawił. On sam podał ręce na policyi do skucia — dobrowolnie.

Przysięgły p. Piekło: Imieniem ławy przysięgłych proszę o zaprzysiężenie tego świadka, gdyż zeznania jego dla ławy są bardzo ważne, mianowicie fakt, że Trudnowski, uciekając, nie stawiał oporu i oddał broń dobrowolnie.

Radca Kopf: Czy panowie wszyscy tego żądają?

Przysięgli: Prosimy.

Świadek: Przepraszam bardzo szanowny trybunał, ja nigdy w życiu nie przysięgałem, ja mówię szczerą prawdę. Ja sam przecie Trudnowskiego chwyciłem.

Dr Szalay stawia wniosek o zaprzysiężenie świadka i o skonfrontowanie go z p. Grochalówną, celem wyświetlenia pewnych szczegółów.

Grochalówna zeznaje, że Trudnowski klęknął po strzale i dwa razy jeszcze strzelił, dwa razy naraz (wesołość) do Rybaka. Ja mogę na to przysiądz.

Przew.: Pani już przysięgała.

Grochalówna: Ja mogę raz jeszcze przysięgać (wesołość).

Przysięgli do Leinkrama: Niech pan przysięgnie, co to panu szkodzi!

Trybunał nie odebrał od świadka przysięgi.

O godz. 12 m. 15 zarządzono znów przerwę na 15 minut.

Znów brak przysięgłego

Przerwa trwała do godz. 12·30. Oczy widzów zwróciły się na ławę przysięgłych, czy znów kogo nie brakuje. Tym razem p. Lauer przybiegł pierwszy, ale brak znów przysięgłego Nachtlichta. Znowu czeka się na przysięgłego. Przewodniczący dzwoni co chwila, członkowie trybunału zaczynają spacerować po podium. Na sali słychać uwagi: „Ciekawy dzień, albo niema świadków, albo przysięgłego“. Minęło pięć minut — p. Nachtlichta niema. Nareszcie przychodzi. Rozprawa znowu się zaczyna.

Choroba przysięgłego.

Przew. oświadcza, że zgłosił się doń przysięgły Josefstal, z doniesieniem, że jest poważnie chory. Przew. zarządził zbadanie chorego przez lekarza sądowego dra Łobaczewskiego.

Dr Łobaczewski stwierdza, że p. Josefstal jest rzeczywiście poważnie chory i w rozprawie udziału brać nie może.

Przew.: Wobec tego zwalniam p. Josefstala z obowiązków przysięgłego. W jego miejsce wchodzi zastępca przysięgłego p. Rybowicz.

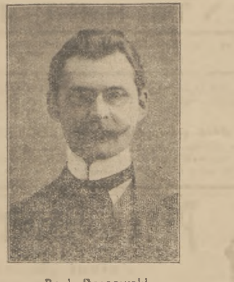
Odczytywanie zeznań świadków.

Przew.: Żeby nie tracić czasu, odczytam zeznania świadków.

Dr Marek prosi, by nie odczytywać zeznań Furmańczyka, Galasa i Kaszyny, dr Szalay zaś, by nie odczytywać zeznań kilku innych świadków.

Przew. odczytał zeznania mniej ważnych świadków, p. Rychłowskiego i innych; zeznania ich dotyczyły głównie faktu zabicia Rybaka i schwytania Trudnowskiego.

O godz. 12·44 przewodniczący odroczył rozprawę do czwartku do godz. 9 rano.



Dr J Bossowski
sędzia śledczy w sprawie Trudnowskiego.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. We wtorek odbył się pogrzeb wielce zasłużonego dla Wieliczki ś. p. Franciszka Włodarczyka c. k. radcy górniczego przy ministerstwie skarbu i referenta dla spraw salinarnych, który zmarł przed kilku dniami w Wiedniu. Pogrzeb odbył się z dworca w Wieliczce, dokąd zwłoki przywieziono z Wiednia. W żałobnym obrzędzie wzięła udział cała ludność Wieliczki, uznając tem zasługi zmarłego dla miasta. Przy dźwiękach muzyki salinarnej odprowadzono zwłoki do grobu familijnego na cmentarzu wielickim. Latarnie w mieście na znak żałoby okryto kirem.

W niedzielę 27 bm. staraniem „Sokoła" odbędzie się wieczorek listopadowy. Produkcye wokalne i muzykalne złożą się na bogaty program, który zakończy jednoaktówka „Noc w Belwederze".

Biała. *Odczyty czwartkowe.* Koło T. S. L. w Białej, korzystając z sal nowego gmachu seminaryum polskiego, urządza co czwartek o godzinie wpół do 7-mej wieczorem odczyty ze wszelkich dziedzin wiedzy. Odczyty te są bardzo starannie dobrane, a wstęp bezpłatny, toteż powodzenie wzrasta z każdym tygodniem. W najbliższy czwartek 24 bm. będzie mówił p. dr Kupczyński „O wyborach gminnych". Wstęp na ten odczyt tylko dla dorosłych, a po prelekcyi odbędzie się dyskusya. W następny czwartek 1 grudnia opowie p. Sierakowski „O powstaniu listopadowem" (illustrowane latarnią magiczną), a 8 grudnia ma odczyt p. dyrektor Stein „O Maryi Konopnickiej".

Zachęcamy naszych czytelników, żeby zachodzili na te wykłady, tem bardziej, że po wykładach odbywa się wypożyczanie książek z bezpłatnej wypożyczalni T. S. L. Biblioteka jest świeżo uzupełniona i liczy już kilkaset tomów.

Odczyt w „Ognisku". Miejscowe „Ognisko" nauczycielskie urządziło w ostatnią niedzielę posiedzenie, poprzedzone wykładem p. dyr. Steina o „Maryi Konopnickiej", chcąc w ten sposób oddać hołd zmarłej poetce. Zebrani z prawdziwą rozkoszą wysłuchali odczytu tak wypróbowanego prelegenta, jakim jest dyr. Stein.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert Tow. muzycznego. Znowu zasługa dzielnego dyr. Nowowiejskiego — koncert, złożony z utworów prawie wyłącznie młodej Polski. Niech te utwory mają wady i błędy, ale dla autorów jest usłyszenie ich w porządnem wykonaniu nieocenioną rzeczą. — Więc na pierwszy ogień poszła uwertura p. Świerzyńskiego, rzecz o typie żywym, figlarnym. Młody autor nie idzie torem dzisiejszym, pełnym wybojów i dziur, ale torem równym, na którym bez łamania kości jest miejsce dla rytmu i dla melodyi. Utwór ten ładny i zręcznie zrobiony znalazł żywy poklask. — Dożynki B. Raczyńskiego składają się z nokturnu i z tańca. W nokturnie jest jeden temat o typie ludowym, bardzo ładny, chwilami bardzo zgrabnie harmonizowany, przeważnie jednak przeładowany gwałtownemi modulacyami — w tańcu; basy z nutami przypisanemi, jak również figurki skrzypcowe, dają bardzo dobrze pomyślany obrazek wiejskiej muzyki; wadą jednak utworu jest jego nieustanne urywanie się i chwilami groza na pogodnem obliczu dożynków.

P. Walewski dał poemat symfoniczny: „Zygmunt August i Barbara". Gdybyśmy już mieli poemat pt.: „Edward i Kunegunda", to nić Ariadny zaprowadziłaby nas bez trudności, ale oczywiście tylko nić dźwiękowa, do najboleśniejszych zawikłań sercowych. Do tego służą kłębki skrzypiec, wiolonczel, fletów, klarynetów, aż do tak zwanej blachy, połączonej z niskiemi fagotami. O! bo blacha, to zawód i groza, od zwykłego zawodu człowieczka, aż do problematów komicznych, od potknięcia się, aż do „ananke". Ale ja bynajmniej nie myślę żartować, przeciwnie, ja mam o p. Walewskim jak najlepsze wyobrażenie. — Początek jego poematu, około kilkunastu taktów, to wstęp niezwykle ładny i udany i gdyby był autor snuł tak dalej, wysztaby może rzecz piękna, ale obowiązek programu kazał skoczyć w sfery dramatu i beznadziejnego cierpienia — i tu autor się zawikłał. — Jest w jego utworze mnóstwo wykrzywień, mnóstwo ruchów rozpaczy, ale brak wyrazu, którego nawet szeregi kwintowych akordów i długie stękania blachy nie mogły poprawić. Pomimo to, widać w instrumentacyi znaczny postęp.

Z kolei wykonał p. Lalewicz sonatę Szymanowskiego bardzo dokładnie i sumiennie. — Utwór ten świadczy o bardzo wprawnej ręce. Niemiłosierne przeładowanie modulacyami osiąga ten sam efekt, jak brak modulacyi, to jest, że nuży, a w końcu nudzi. W całej tej sonacie, nie wyłączając fugi w ostatniej części, jest łomot i trzaskanie tłumu, cisnącego się w wąskiem przejściu, dopiero w trzeciej części słuchacz odetchnął. To menuetowe scherzino jest szczerze pomyślane i brzmi pięknie, a nawet część środkową, chociaż Szuman wykapany, dobrze się słucha. Utworów Różyckiego i Zygmunta Noskowskiego nie mogłem słyszeć.

Ostatnim numerem były „Odwieczne pieśni" Karłowicza na orkiestrę. Te „Odwieczne pieśni" składają się z wiekuistej tęsknoty, aż do pieśni o wszechbycie. Wiadomo, że na szyldach wolno wszystko wypisywać, ale dajmy pokój tym transcedentalnym problematom. Karłowicz zginął śmiercią tragiczną, wszyscy go żałują, więc też spuściznę artystyczną po nim o wiele a wiele przeceniają.

Wykonanie tych różnorodnych utworów przez orkiestrę 100-go pułku pod batutą p. Nowowiejskiego było bardzo sumienne. Poważny zastęp artystów i amatorów popiera chwalebny zapał i pracę dyr. Nowowiejskiego, dlatego też orkiestra zyskuje bardzo na udziale sił cywilnych. Publiczność nagradzała bardzo hucznemi oklaskami dyrektora, autorów i wykonawców. *Franciszek Bylicki.*

Z teatru miejskiego. W „Zawiszy Czarnym" Słowackiego grają pp.: Jednowski (Władysław Jagiełło), Mielnicki (Oleśnicki), Sosnowski (Zawisza Czarny), Szczurkiewicz (starosta Sanocki), Sobiesław (cesarz Zygmunt), J. Węgrzyn (kurfirst Manfred), Weychert (Baptysta Cygali), Jarszewska (Laura Sanocka), Kopczewska (Lirenka), M. Węgrzyn (Gniewosz), Wysocka (Mandola Zoraina), Siemaszko (Głupiec), wreszcie Szymborski, Marczewski i w. i. Strofy Chorusu wypowie p. Stanisławski.

Z teatru ludowego. Dzisiaj wystawia teatr ludowy oryginalną komedyę dra T. Kannenbrga, p. t.: „Urzędnik". — Jutro „Wenus w Krakowie". W piątek po raz drugi „Urzędnik".

Na sobotę przygotowuje scena lupowa utwór L. hr. Tołstoja, p. t.: „Zmartwychwstanie".

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie
Środa: „Szkoła".
Czwartek: „Oblubienica morza".

Co słychać w mieście?

Młodzież akademicka wobec wykładów ks. Zimmermanna.

Drugiego wykładu ks. prof. Zimmermanna oczekiwano z zaniepokojeniem. Powszechnie obawiano się nowych zaburzeń na Uniwersytecie, to też opinia publiczna śledziła z wielkiem zaciekawieniem narady młodzieży w sprawie ostatnich zajść.

Dzień wczorajszy jest dla młodzieży uniwersyteckiej wielce znaczący, bo dowiódł, że młodzież pragnie dążyć do zrealizowania swoich postulatów drogą legalną. Na uniwersytecie panował spokój, do żadnych zaburzeń nie przyszło. Wykład prof. Zimmermanna odbył się bez przeszkód. Już od godz. 5 napływać zaczęły do gmachu tłumy młodzieży, która, stosując się do rozporządzenia senatu, u wejścia pokazywała legitymacye pedelom uniwersytetu. Do wnętrza budynku nie dostał się nikt obcy. Po godz. 6 wśród zupełnego spokoju rozpoczął prof. ks. Zimmermann wykład na temat „Organizacye zarobkowe i gospodarcze w Poznańskiem". Wykład odbył się do końca spokojnie.

Tymczasem w westibulu młodzież postępowa odbywała wiec. Przewodniczącym wybrano ak. Baścika, który wezwał wiecujących do spokoju. Referowali ak. Sarnek i Kuźniar. Referenci w długich wywodach wyjaśniali potrzebę walki z klerykalizmem, poczem uchwalono rezolucyę 1) protestującą przeciw stanowisku senatu wobec ostatnich zajść i przeciw „publicum" ks. Zimmermanna; piętnującą wrogie stanowisko „Głosu Narodu" wobec Królewiaków, który w artykułach (według wiecujących) denuncyował młodzież z Królestwa; 3) domagającą się oddzielenia fakultetu teologicznego od uniwersytetu i 4) zwracającą się do posłów z prośbą o wniesienie „w parlamencie interpelacyi w sprawie ostatnich wypadków na uniwersytecie i o poparcie postulatów młodzieży. Rezolucyę uchwalono 527 głosami.

Podczas wiecu odczytano szereg telegramów od młodzieży postępowej ze Lwowa, Wiednia, Gracu itd., wyrażających krakowskiej młodzieży postępowej sympatyę i zachętę do dalszej akcyi.

Przebieg wiecu był poważny.

Należy podkreślić charakterystyczny szczegół. Kiedy po skończeniu wykładu ks. Z. poczęto opuszczać salę przewodniczący wiecu wezwał zebranych, aby wychodzącym z wykładu zrobili przejście. Wiecujący rozstąpili się i przeciwnicy wolno przeszli zwartą falangą w liczbie kilkuset osób w zupełnym spokoju; tak z jednej, jak z drugiej strony nie podniół się żaden wrogi okrzyk.

Po wiecu młodzież postępowa uformowała pochód, który rozwiązał się w Rynku. Spokoju nie zakłócono i licznie skonsygnowana policya (zwłaszcza w pobliżu redakcyi „Czasu" i „Głosu Narodu") nie interwenIowała zupełnie.

Ks. kardynał Puzyna chory. Lekkie polepszenie w stanie zdrowia ks. kardynała utrzymuje się stale. Ostatnie biuletyny brzmią: Wczoraj wieczorem temperatura 37·40, puls 68, bóle głowy słabsze, przyjmowanie pokarmów dobre. Noc upłynęła dla chorego spokojnie, bez bólów głowy. Rano temperatura 37·0°, puls 68. Chory okazał kilka razy chęć wstania.

Zebranie wierzycieli adwokata Seinfelda. — W poniedziałek w biurze radcy Wilczyńskiego, odbyła się pierwsza audyencya wierzycieli uwięzionego adwokata dra H. Seinfelda, dla wyboru stałego zarządu masy. Następujący wierzyciele zgłosili pretensye do masy: dr Lehrfreund, koncypient dra Grossa, imieniem austr. Banku Hipot. w Wiedniu, Tow. dla kred. hip. w Krakowie, oraz dra Natana Seinfelda (brata Hermana) 680.000 kor.; 2) p. Piotr Kapała, pełnomocnik p. I. Mossakowskiego, 308.000 kor.; 3) adw. dr Stec imieniem prof. Gąsiorowskiego, 35.000 kor.; 4) adw. dr Gertler, imieniem p. Quadratsteina i p. Konstancyi Dziedzikowej, 32.000 koron; 5) adw. dr Iskrzycki, imieniem p. H. Fritscha i p. M. Towarnickiego, 85.000 kor.; 6) adwokat dr Stefański, imieniem p. Kleinowej, 17.000 kor.; 7) adw. dr Nadel, imieniem p. Dunkelblumowej, 5500 kor. Nadto zgłoszono kilka drobniejszych wierzytelności. Ogólna suma dochodzi do 1,170.000 kor.; passywa wynoszą zatem około 400.000 kor.

Stałym zarządcą masy wybrano adw. dra B. Mikiewicza, zastępcą adw. dra Süsskinda. Do wydziału zarządu masy weszli pp.: P. Kapała, H. Fritsch, adwokat dr Gross, adw. dr F. Landau i p. Al. Rittermann. Jako zastępcy pp.; Wł. Kleinberger, budown. i dr Lehrfreund, koncypient kancelaryi dra Grossa.

Dla porządku i wygody w mieście. W poniedziałek wieczór po opadzie śnieżnym pokryły się ulice miasta a szczególniej asfalt cienką warstwą śniegu, która przymarzając, utworzyła ślizgawice dla nieprzygotowanych na takie niespodzianki dorożkarzy. To też już o g. 1 w nocy zmuszony był Zakład czyszczenia miasta rozpocząć swe prace, zsypując dokładnie piaskiem wszystkie asfalty i przechody — co trwało do godziny 6 rano. — W dniu wczorajszym w dalszym ciągu wysłano 180 robotników do usuwania i odmiatania śniegu i posypywania przechodów i przełazów piaskiem, a praca to nie mała, gdy się zważy, że samych przechodów i przełazów mamy około 350, które codziennie obsłużone być muszą. — Rano o godzinie 6-tej wysłano również 24 pompierów straży pożarnej, na kontrolę chodników przed domami prywatnymi, których zadaniem było przypilnować, by stróże nie zaniedbywali już od pierwszej chwili swych obowiązków w utrzymaniu porządku przed domami w czasie zimy. — Przypomnienie takie wyda również i magistrat w tych dniach do właścicieli domów i stróży.

Piąty z kolei odczyt w IX. Kole T. S. L. im. „Królowej Jadwigi" odbędzie się dnia 24 we czwartek o godzinie 2 po południu (Mikołajska 10). Dr prof. Zubrzycki mówić będzie: „O zabytkach starosławiańskich". Odczyt ilustrowany będzie obrazami świetlnymi. Członkowie mogą wprowadzać gości.

Polski św. Mikołaj urządzony staraniem IX. Koła T. S. L. im. „Król Jadwigi" odbędzie się 11 grudnia. Odegraną będzie nowa sztuczka napisana przez Jadwigę z Łobzowa.

Wieczorek Konopnickiej dla dzieci odbędzie się w sobotę 26 b. m. o g. 5-tej w Czytelni dla kobiet (A—B 45). Program wykonany siłami dziecięcemi. Wstęp 50 h. dla dzieci 30 h.

Staraniem uczniów VII kl. V. gimn. odbędzie się dnia 7-go grudnia b. r. w sali „Klubu pocztowego" (Lubicz 5). „Wieczór trzech wieszczów". Na program złożą się produkcye muzykalno wokalne, deklamacye i akt I. i III. Słowackiego „Mindowe".

Ogień pokojowy. Dziś o godz. 5-tej rano zawezwano straż pożarną na ul. św. Gertrudy l. 2 gdzie w mieszkaniu p. Rothirschów zajęła się od pieca kuchennego drewniana ściana. Straż po godzinnej akcyi ogień ugasiła.

Zgnieciony przez wagon. Wczoraj o godz. 12 w nocy zawezwano Pogotowie na dworzec, gdzie pociągiem pośpiesznym przywieziono z fabryki szkła w Szczakowej 32-letniego robotnika Stanisława Jędrusińskiego ze zgniecionym przez wagon brzuchem. Pogotowie przewiozło rannego w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Fabryka zawiadomiła Pogotowie o wypadku w języku niemieckim, co wśród dyżurnych wywołało słuszne oburzenie.

Korbą w głowę dostał wczoraj naprawiając studnię Jan Bielecki, przy ul. Morgensterna. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu kilku ran na głowie powierzyło go opiece domowej.

Ujęcie zbiegłego włamywacza. Dzisiaj sano przytrzymano na stacyi Podgórze-Płaszów zbiegłego przed kilku dniami ze szpitala OO. Bonifratrów Józefa Śliwińskiego, włamywacza.

3000 kor. sprzeniewierzenia. Kalikst Dzieciniak, 16-letni pomocnik handlowy we Lwowie, sprzeniewierzył na szkodę swojego służbodawcy, kupca Lewickiego, 3000 kor. i zbiegł w towarzystwie Aleksandra Trojanowskiego w niewiadomym kierunku. Za zbiegami rozesłano listy gończe.

Telegramy „Nowin".

W przededniu sesyi parlamentu.

Wiedeń. Koło polskie obędzie posiedzenie jutro o godz. 10 przed południem.

Wiedeń. Klub posłów socyalistycznych odbył wczoraj naradę, na której postanowił zgłosić w Izbie posłów szereg wniosków w sprawie drożyzny wogóle, a w szczególności w sprawie drożyzny mięsa. — Postanowiono wnieść także projekt ustawy o odpowiedzialności ministrów, o zaprowadzeniu wagonów dla niatwienia przewozu mięsa argentyńskiego oraz wniosek, sprzeciwiający się zamierzonemu podwyższeniu cen tytoniu i cygar.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Jeszcze dr Seinfeld.

Oj te ostre języki krakowskie! Strzępią się bez litości na biednym Seinfeldzie..

— Podobno wpłynęło do sądu podanie z oświadczeniem, że kaucya za dra Seinfelda, której sąd nie chce zniżyć, będzie w tych dniach złożona.

— Kto składa kaucyę?

— Firma Piatnik und Söhne w Wiedniu...

(Trzeba wiedzieć, że jest to największa w Austryi fabryka kart).

Kolega z kolegą.

— Co tam słychać z kolegą Seinfeldem? — zapytał się ironicznie kanonik D. znanego adwokata S., spotkawszy się z nim na ulicy.

— Ubolewa, że nie mógł się widzieć z kolegą Macochem... — odciął się księdzu adwokat.

Wypadek.

Przed pół wiekiem.

— Wyobraź sobie, Iksowie są już pięć lat po ślubie i dotąd nie mają dzieci!

— No, no, to wypadek!

W roku Pańskim 1910.

— Cóż ty na to, że Zetowie, pobrawszy się przed rokiem, już mają dziecko?

— No, no, to wypadek!

Małżeństwo moderne.

— Słyszałeś, Lopek zaręczył się z panną Heleną. Przekonasz się, że będą szczęśliwi, bo to bardzo dobrana para.

— Niby pod jakim względem?

— On ma artretyzm, podagrę i początki tabesu, a ona reumatyzm i anemię.

Wydawca Leszek Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wejnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.